OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 100.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 34 Kraków, niedziela 14 września 1947 r. rok XXXIV

Instrumenty pokoju i współpracy międzynarodowej

Przed drugą sesją Ogólnego Zgromadzenia ONZ

W dniu 16 września br. rozpocznie się *druga sesja Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.* W związku z tym, nie od rzeczy będzie przypomnieć powstanie tego nowego związku międzypaństwowego, jakim jest Organizacja Narodów Zjednoczonych, jej cele i zadania.

Od dnia 25 kwietnia do 26 czerwca 1945 r. w San - Francisko odbywała się konferencja 50 państw ,która ustaliła podstawy istnienia i działalności tej nowej ogólnej organizacji międzynarodowej. Obrady zakończono podpisaniem *Karty Narodów Zjednoczonych,* która składa się ze 111 artykułów.

Wstęp do Karty Narodów Zjednoczonych ustala cztery zadania dla których powołano do życia wspomnianą organizację. Są to:

1). ochrona przyszłych pokoleń przed okropnościami wojny, która dwukrotnie w życiu pokolenia przyniosła ludzkości niewysłowione cierpienia,

2). potwierdzenie wiary w prawa zasadnicze człowieka, w godność i wartość jednostki, w równe prawa mężczyzn i kobiet oraz wielkich i małych narodów,

3). ustalenie warunków, w których można utrzymać sprawiedliwość i poszanowanie zobowiązań wynikających z umów i z innych źródeł prawa międzynarodowego,

4). popieranie postępu społecznego i lepszego poziomu życiowego z uwzględnieniem większej wolności.

Za pierwszy cel uważa Karta N. Z. *utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.* Jako środki, które mają osiągnąć ten cel, Karta postanawia stosowanie skutecznych środków zbiorowych, zapobiegających lub usuwających zagrożenia pokoju, jak również urzeczywistnienia — za pomocą środków pokojowych i zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawa międzynarodowego — wyrównania lub załatwienia sporów międzynarodowych lub sytuacji, które mogą prowadzić do naruszenia pokoju.

Najważniejszym organem ONZ jest *Rada Bezpieczeństwa,* ponosząca przed Zgromadzeniem odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa. Rada składa się 11 członków Narodów Zjednoczonych, w tym 5 członków stałych. Stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa są: ZSRR, Republika Chińska, Francja, Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki. Oprócz tych 5-ciu członków stałych, do Rady Bezpieczeństwa należy 6 członków niestałych z mocy wyboru przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, z czego 3 wybieranych na dwa lata, 3 na jeden rok. Na 2 lata były wybrane do Rady Bezpieczeństwa: Brazylia, Australia i Polska, a na jeden rok: Egipt, Meksyk, Holandia.

Głosowanie w Radzie Bezpieczeństwa. W sprawach proceduralnych, które z istoty swej są sprawami drugorzędnymi, mniejszej wagi, uchwały Rady Bezpieczeństwa są ważne, jeżeli padnie 7 głosów za, czyli 7 głosów potwierdzających, bez względu na to, czy te siedem głosów pochodzi od członków stałych (Związek Radziecki, Chiny, Anglia, Francja, Stany Zjednoczone) czy od członków niestałych (Brazylia, Australia, Polska, Egipt, Meksyk, Holandia).

W sprawach natomiast nie proceduralnych, czyli *w sprawach zasadniczych,* uchwały Rady Bezpieczeństwa wymagają również 7 głosów dla swej ważności, z tym jednak, że *w tych 7 głosach muszą się znaleźć głosy 5-ciu członków stałych,* czyli Ameryki, Francji Anglii, Związku Radzieckiego i Chin.

Każdy z 5 członków stałych Rady Bezpieczeństwa, może unicestwić zapadnięcie uchwały w sprawach nie proceduralnych, nie oddając za wnioskiem swego głosu, czyli może skorzystać z tak zwanego prawa veta, z prawa sprzeciwu.

W myśl zasady, że nikt nie może być sędzią w swojej sprawie, — strona będąca w sporze z drugą stroną, członkiem Rady Bezpieczeństwa, musi wstrzymać się od głosowania.

Jak z powyższego wynika, te 5 wielkich mocarstw dzierży w rzeczywistości niepodzielnie w swym ręku losy międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Należy zaznaczyć że Karta Narodów Zjednoczonych nie stawia wojny poza nawias prawa, *uznaje wojnę odporną.* Napadnięty ma prawo siłą odeprzeć zamach na swoją niepodległość.

Najważniejszym więc aparatem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest Rada Bezpieczeństwa, do kompetencji której należy utrzymanie pokoju, mająca do swej dyspozycji Komisję Sztabu Generalnego, do którego należą szefowie sztabów 5 wielkich mocarstw. Zaznaczamy, że Rada Bezpieczeństwa może interweniować nie tylko wtedy ,gdy jakieś państwo ucieknie się do wojny, ale również wtedy, gdy zaistnieje w jakimś punkcie globu ziemskiego stan zapalny, który zagraża pokojowi, jak to było ostatnio gdy Rada Bezpieczeństwa wkroczyła w spór między Holendrami a Indonezyjczykami w Indonezji.

Niemniej ważnym organem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest *Ogólne Zgromadzenie ONZ,* którego sesja rozpoczyna się w dniu 16 września br.

Do kompetencji Ogólnego Zgromadzenia należy wybór członków niestałych do Rady Bezpieczeństwa, jak również wybór 15 członków do Trybunału Międzynarodowego w Hadze, który rozsądza te spory, które zostają przedstawione dobrowolnie do rozstrzygnięcia.

Dalej kierownictwu Ogólnego Zgrowadzenia podlega Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ. Dla osiągnięcia stabilizacji i dobrobytu Narody Zjednoczone mają popierać:

a) wyższą stopę życiową, pełne zatrudnienie oraz warunki gospodarcze i społeczne postępu i rozwoju,

b) załatwianie międzynarodowych gospodarczych, społecznych, zdrowotnych i pokrewnych zagadnień, jak również międzynarodowej współpracy kulturalnej i wychowawczej,

c) powszechne poszanowanie i przestrzeganie praw ludzkich i wolności zasadniczych dla wszystkich, bez różnicy rasy, płci, języka lub religii.

Nad wykonaniem tych zadań ma właśnie czuwać Ogólne Zgromadzenie pod którego kierownictwem działa Rada Gospodarcza i Społeczna.

Wszystko to, o czym tu piszemy, jest owiane pięknym duchem, chodzi tylko o to, by to zrealizować w życiu codziennym. Miejmy nadzieję że mimo, iż horyzont zaciemnia się raz tu, raz ówdzie, mimo, że zbierają się czasami czarne chmury, znamionujące zbliżającą się burzę, świat pożegluje pod flagą pokoju do lepszego jutra.

BUDOWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. WINCENTEGO WITOSA W WIERZCHOSŁAWICACH

Komitet budowy uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach zwraca się do wszystkich, którzy pobrali cegiełki na fundusz budowy do rozprowadzenia z prośbą, ażeby wszystkie zebrane dotychczas pieniądze w jak najkrótszym czasie wpłacili na rzecz Komitetu. Pieniądze należy wpłacać:

1) w oddziałach Banku Gospodarstwa Spółdzielczego na:

Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach, konto czekowe Nr. 1433 w B. G. S. w Krakowie albo

2) w urzędach pocztowych na konto czekowe Nr IV—500 w Krakowie z zaznaczeniem na odwrocie czeku dla:

Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach, konto czekowe w B. G. S. w Krakowie Nr 1433.

Z OBRAD NACZ. KOMITETU WYKONAWCZEGO P.S.L.

W dniu 28 sierpnia br. odbyło się w Warszawie posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

Po referacie prezesa Mikołajczyka na tematy polityczne i posła Załęskiego o sprawach gospodarczych odbyła się dyskusja i powzięto szereg uchwał.

W dalszym ciągu obrad załatwiono bieżące sprawy organizacyjne.

Wśród uchwał politycznych przytaczamy następujące:

Naczelny Komitet Wykonawczy protestuje przeciw publicznym próbom dyskredytowania szczerości uchwał i postanowień najwyższych władz Stronnictwa, potępiających wszelką akcję podziemną.

NKW raz jeszcze stwierdza, że PSL jest Stronnictwem legalnym, dążyło i dąży do realizowania swego demokratycznego programu wyłącznie na drodze jawnej i legalnej. Nielegalna działalność jest obca psychice chłopa polskiego i stoi w sprzeczności z interesem Państwa i Narodu Polskiego.

NKW wzywa członków PSL, by zwiększyli wysiłki nad pogłębieniem prac programowych i organizacyjnych, nad rozszerzaniem świadomości partyjnej i czytelnictwa pism ludowych — w oparciu o prawdziwie demokratyczne, zgodne z interesami ludu polskiego i Państwa agrarne podstawy ideologiczne Polskiego Stronnictwa Ludowego.

NKW PSL podkreśla z naciskiem szkodliwość wszelkich alarmów wojennych, sprzecznych z utrzymaniem pokoju i szybką odbudową świata. Wojna nowa przyniosłaby straszliwe zniszczenia ludzkości. PSL stwierdza, że tylko powszechny pokój światowy, zapobieżenie podziałowi świata na bloki, wzajemnie zwalczające się, i zgodna współpraca w ramach ONZ może doprowadzić świat, a w tym i Polskę ku szczęśliwości i rozwojowi.

Ponadto NKW powziął szereg uchwał w sprawach gospodarczych, zwłaszcza spółdzielczych, a m. in. wypowiedział się, że niezależnie od dyskusji, toczonej na temat tzw. „planu Marshalla", Polska winna otrzymać przyrzeczoną jej pomoc pounrowską, oraz wydatne kredyty z międzynarodowych instytucji kredytowych, powołanych do niesienia pomocy krajom zniszczonym przez wojnę.

OTWARCIE FABRYKI ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH w Moscicach

Dnia 13 września br. nastąpi oficjalne otwarcie fabryki związków azotowych w Mościcach. W uroczystości wezmą udział Prezydent R. P. Bolesław Bierut, premier Cyrankiewicz i minister Mnc.

Program uroczystości, oprócz części oficjalnej, przewiduje szereg imprez o charakterze kilturalnym i sportowym.

Warszawa dobrze zasłużyła się swej Ojczyźnie

W niedzielę, dnia 31 sierpnia br. Prezydent R. P. *Bolesław Bierut,* wygłosił przemówienie przez radio, poświęcone *odbudowie stolicy,* zapoczątkowując tym nowy etap w społecznej akcji, podjętej na odcinku odbudowy stolicy.

Przemówienie to, które było pochwałą bohaterskiej Warszawy, zakończył p. Prezydent słowami:

„Warszawę, leżącą dziś w gruzach, budowali przedkowie nasi w ciągu sześciu stuleci. My pragnęlibyśmy odbudować ją jeszcze w ciągu naszego życia.

Za lat trzy liczba mieszkańców Warszawy dosięgnie prawdopodobnie ok. 700—800 tysięcy. W ciągu dwóch lat w odbudowę Warszawy włożyło Państwo ok. 17 miliardów złotych, a prócz tego inicjatywa indywidualna dała ok. trzech miliardów.

W planie 3-letnim na odbudowę Warszawy zaprojektowana została również wielka suma ok. 17 miliardów złotych, ale mimo, że wydzielenie tej sumy ze środków państwowych nie będzie sprawą łatwą, nie zabezpieczy ona jeszcze wielkiej masy potrzeb, jakich wymaga odbudowa Warszawy, jako wielkiego nowoczesnego miasta i stolicy, godnie reprezentującej na zewnątrz odrodzoną Rzeczpospolitą oraz zaspakajającej w pełni rosnące szybko potrzeby kulturalne i społeczne w ustroju demokratycznym państwa. *Potrzeby te zaspokoić może tylko wielki, ofiarny wysiłek całego narodu.*

Zdając sobie z tego sprawę, Naczelna Rada Odbudowy m. st. Warszawy zwraca się dziś z apelem do społeczeństwa o pomoc w celu szybszej odbudowy stolicy. *Miesiąc wrzesień wyznaczono jako okres powszechnej mobilizacji sił i środków na rzecz pomocy Warszawie.* Niewątpliwie apel ten znajdzie żywy oddźwięk w sercach milionów obywateli, którzy czczą i kochają Warszawę.

Warszawa dobrze zasłużyła się swej Ojczyźnie.

Naszym obowiązkiem jest uczcić ją przez przywrócenie jej pełni życia, doskonalszej formy, piękna i wielkości".

OBÓZ KONCENTRACYJNY W OŚWIĘCIMIU
(na taśmie filmowej)

Na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i Brzezince, nakręca się film, który będzie nosił tytuł „Oświęcim". Film ma być gotowy w październiku, a gdzieś w grudniu, styczniu, ma być wyświetlany w kraju i zagranicą.

Scenariusz filmow ynapisała reżyserka Jakubowska, długoletnia więźniarka Brzezinki (Birkenau).

Grupa techniczna, która nakręca film liczy 45 osób, grupa aktorska liczy 27 osób. Jedną z głównych ról odtwarza wybitna aktorka radziecka, *Gorecka,* inne role grają aktorzy polscy. Kilka mniejszych ról odtwarzają Czeszki, Francuski i Jugosłowianki. Przedstawiciel każdej narodowości mówi w filmie swoim ojczystym językiem, jednak z pomysłu zaangażowania Niemców do ról SS-manów i gestapowców zrezygnowano.

Akcja rozgrywa się na tle prawdziwych baraków, drutów obozowych i krematorium. W filmie obok dwudziestu kilku aktorów zawodowych, bierze udział kilka tysięcy ludz z okolcznych wsi w roli statystów. Statyści i statystki są ubrani w pasiaki obozowe, wypożyczone z Muzeum Oświęcimskiego.

WYSTAWA RADZIECKA
na Międzynarodowych Targach w Pradze

Do Pragi przybyli przedstawiciele Wszechzwiązkowego Towarzystwa Eksportowego w celu zainstalowania na międzynarodowych Targach w Pradze, które trwać będą od 1 do 14 września, oficjalnej wystawy radzieckiej, która ma być jedną z największych. Wystawa radziecka rozciągać się będzie na powierzch ni 1200 m kw. Oprócz tego Związek Radziecki wystawiać będzie na wolnej przestrzeni na placu wystawowym, gdzie rozmieszczone będą radzieckie traktory oraz inne maszyny rolnicze. Oprócz traktorów, będących przeważnie własnej konstrukcji radzieckiej, wystawione będą również specjalne traktory dla specjalnej uprawy, dostosowane do gruntu i warunków pracy. Oprócz tego Związek Radziecki wystawi na Targach Praskich nowoczesne troleybusy, oraz specjalne autobusy z silnikami Diesla.

JAK NIEMCY FAŁSZOWALI HISTORIĘ W PRZEDEDNIU WOJNY

Niemcy są specjalistami w fałszowaniu historii. Widzieliśmy na własne oczy, jak niszczyli pamiątki polskie w Gdańsku, jak białe orły pokrywali grubą warstwą czarnej farby, jak strącali z wież ratuszowych, kościelnych i ze starożytnych domów, wszelkie oznaki dawnej historii miasta, świadczące o jego związku z losami Polski.

W okresie burzliwym, poprzedzającym wybuch wojny w 1939 roku, **Trzecia Rzesza rozpętała orgię przygotowań, kłamstw, oszustw i fałszerstw,** by nie zdemaskować swej gry za wcześnie, by odegrać wobec całego świata rolę „niewiniątka", **prowokowanego** przez agresywne i niepohamowane w apetytach Państwo Polskie.

W procesie norymberskim, który wyrokiem swym potępił agresję niemiecką na Polskę i uczynił Rzeszę **odpowiedzialną za** wywołanie wojny **światowej, wyszły** na jaw wszelkie machinacje niemieckie, cała perfidia i lisia przebiegłość, z jaką **wróg nasz mobilizował opinię** świata przeciwko Polsce, stwarzając fikcję napadów i incydentów granicznych, skierowanych jakoby przeciwko Trzeciej Rzeszy.

Protokóły zeznań świadków, drukowane miejscami „in extenso" w książce pt. **„Agresja na Polskę"** (prok. Cypriana i prok. Sawickiego), odkryły całą głębię perfidii i kłamstwa, które na procesie norymberskim potępili nawet przewódcy hitlerowscy m. in. gen. Lahousen, zastępca admirała Canarisa szefa niemieckiego kontrwywiadu.

W dniu 31 sierpnia radio niemieckie szeroko komentowało fakt „opanowania" przez polskie prowokacyjne najście radiostacji w Gliwicach.

Świadek w procesie norymberskim Alfred Helmuth Naujocks, członek SS, zeznał m in.:

Dn. 10 sierpnia 1939 r. lub około tej daty **szef Sipo** (Sicherheits-Polizei) i SD, **Heydrich osobiście dał mi rozkaz zorganizowania fikcyjnego napadu na radiostację w Gliwicach,** w pobliżu granicy polskiej **i kazał** to zrobić tak, aby się wydawało, że napastnikami byli Polacy. Heydrich powiedział, że potrzebny jest dowód dla prasy zagranicznej, jak również dla celów propagandy, iż napad ten jest dziełem Polaków.

Z dalszych zeznań jego wynika, że w akcji wzięło udział kilkudziesięciu ludzi, w tym kilkunastu przestępców kryminalnych, przebranych w polskie mundury. Ludzie ci uprzednio otrzymali śmiertelne zastrzyki, poza tym mieli otrzymać rany postrzałowe.

Plan powiódł się w zupełności. W południe 31 sierpnia świadek otrzymał rozkaz zgłoszenia się po „towar konserwowy", takim bowiem mianem nazwano przeznaczonych na śmierć ludzi. Jeden z Niemców, mówiący po polsku, wygłosił przez radio w „zdobytej" radiostacji przemówienie, w którym wezwał Polaków do zjednoczenia się i rozbicia Niemców, bo godzina dziejowa wybiła. W czasie akcji oddano dla pozoru kilka strzałów rewolwerowych.

Gen. Lahousen uzupełnia zeznania Naujocksa w ten sposób:

„Gdy się ukazał pierwszy komunikat, mówiący o ataku polskich jednostek wojskowych na terytorium Rzeszy, Pieckenbrock (kolega generała), zauważył, że w akcji były właśnie użyte owe uniformy (polskie), przez nas dostarczone. **Canaris wykrył, że w mundury byli ubrani ludzie z obozów koncentracyjnych, którzy sfingowali napad na stację radiową w Gliwicach.**

Pytanie prokuratora amerykańskiego: Czy dowiedział się pan kiedykolwiek, co się stało z ludźmi z obozów koncentracyjnych, którzy ubrani byli w polskie mundury i wywołali incydent?

Odpowiedź: Ponieważ interesowałem się tą sprawą, mówiłem o niej po kapitulacji Niemiec w szpitalu, w którym byłem internowany wraz z SS Hauptsturmfuhrerem, biorącym udział w akcji. Zapytałem go, jaki był właściwie przebieg wypadków. O ile mu wiadomo, wszyscy ludzie z SD, którzy brali udział w tej akcji, zostali zlikwidowani, to znaczy poprostu zabici.

*

Inne „incydenty" graniczne w owym gorącym okresie figurują w Niemieckiej Białej Księdze, która począwszy od dnia 25 sierpnia 1939 roku wylicza każdego dnia kilka zajść, spowodowanych i sprowokowanych „wyłącznie" z winy Polaków.

Jak dyplomaci zagraniczni oceniali te wymysły niemieckie, najlepiej świadczy **raport ambasadora Noela** który pisał: „Nawet najpoważniejsze rzekome incydenty, podawane przez prasę niemiecką, są wynikiem prowokacji niemieckiej. Jedyny poważny wypadek, jaki zdarzył się w ostatnich czasach, dotyczy pewnego Niemca, który usunięty za opozycję z polskiego zebrania patriotycznego, strzelił do tłumu, demonstrującego przed jego mieszkaniem i zranił **sześć osób, z których** jedna zmarła."

ANGIELSKI RYNEK BEKONOWY

W 31 numerze „Piasta", w artykule p.t. „Niewykorzystane możliwości" poddaliśmy analizie zagadnienie możliwości eksportu trzody chlewnej. Na podstawie danych statystycznych wykazaliśmy, że nie tylko możemy eksportować, lecz że powinniśmy jak najszybciej powziąć eksport trzody chlewnej, a to z uwagi na interesy Państwa i rolnictwa. Oba bowiem czynniki są w zagadnieniu tym szczególnie zainteresowane, przyczym zainteresowanie to ma szeroki wachlarz zbieżności. Nie chodzi tu już o samo uzyskanie potrzebnych dewiz przez Państwo, lecz przede wszystkim o podjęcie koniecznej interwencji w kierunku zahamowania obniżającego się stanu pogłowia trzody chlewnej, jak od szeregu miesięcy się obserwuje, na skutek okoliczności, że hodowla trzody chlewnej przestała być opłacalna. A zjawisko to jest szczególnie niepokojące ponieważ pociąga za sobą zmniejszenie się siły nabywczej ludności wiejskiej, co z kolei odbije się ujemne na całości naszego życia gospodarczego.

Sprawa eksportu trzody chlewnej posiada poza tym jeszcze jedną stronę swego medalu.

Przed wojną w zasadzie dwa kraje były głównymi terenami eksportu naszej trzody chlewnej, a mianowicie Rzesza Niemiecka i Wielka Brytania.

Jeśli chodzi o rynek niemiecki, to nawiązanie stosunków handlowych w bliższej lub dalszej przyszłości nie będzie nastręczało większych trudności. Rynek ten jest otwarty dla nas geograficznie i nasze położenie, oraz nasze zdolności produkcyjne czynią z nas w każdym czasie nauralnych dostawców. W chwili obecnej rynek niemiecki nie jest aktualny. Jeśli zaś chodzi o przyszłość, to eksport nasz do Niemiec będzie musiał ulec przestawieniu. Przed wojną towarem eksportowym do Niemiec był w przeważającej większości żywiec. Przestawienie w przyszłości winno polegać na unikaniu eksportu żywca na korzyść eksportu uszlachetnionego t. j. przetworów.

Zgoła inaczej przedstawia się sprawa rynku angielskiego. Rynek angielski jest dla nas szczególnie ważny z uwagi na swą uszlachetnioną formę naszego eksportu, a mianowicie eksport tylko samych przetworów, oraz panującą, groźną dla naszego eksportu, konkurencję krajów europejskich i zamorskich.

Przed wojną do roku 1933 rynek angielski był terenem wolnej konkurencji. Od roku 1933 eksport do Anglii oparty był na tzw. kontyngentach przywozowych i w tej formie utrzymywał się do wybuchu wojny. Przydział kwot kontyngentowych ustalony został na zasadzie ilości dowiezionych do Anglii przez poszczególne kraje w okresie od 1 stycznia 1931 r. do 1 listopada 1932 r. Na skutek tego nasz eksport wahał się od roku 1933 do wojny w granicach około 8% ogólnej ilości wwozowej d Anglii. Głównym towarem eksportowym były bekony.

Zarówno w okresie przed rokiem 1933, jak i po tym roku dominującym eksporterem na rynku angielskim była Dania. Na to dominujące stanowisko złożyło się szereg przyczyn, jak celowa i od długich lat prowadzona hodowla typów świń bekonowych, bliskość rynku angielskiego, doświadczenie hodowlane duńskiego rolnika, oraz przemyślana organizacja tak selekcji hodowlanej, jak i zbytu towarów, nie budzące żadnych zastrzeżeń nabywcy. O rozmiarze eksportu duńskiego najlepiej przekonuje nas stosunek procentowy dostaw, który przed wojną wynosił 63,5% ogólnego wwozu do Anglii.

Wojna zdezorganizowała dostawy, oraz wprowadziła duże zmiany w samym spożyciu w Anglii.

Jednakże już w krótce po zakończeniu wojny na rynku angielskim zjawił się główny przedwojenny eksporter tj. Dania. Dania od pierwszej chwili dąży usilnie do osiągnięcia swego przedwojennego dominującego stanowiska. Do pewnego stopnia już się jej to udało, gdyż w roku 1946 jej eksport do Anglii osiągnął 70% eksportu przedwojennego. Obok Danii bardzo mocne stanowisko na rynku angielskim zajmuje Ameryka i Kanada. Przewidywania idą w kierunku wysuwania wniosków, iż kraje te będą głównymi eksporterami do Anglii w przyszłości, z którymi walka konkurencyjna będzie bardzo ciężka.

W chwili obecnej utrzymuje się w Anglii jeszcze ograniczenie w spożyciu. Liczyć się jednak należy, że nawet obecne trudności gospodarcze Anglii — mieć będą charakter szybko przemijający, że ograniczenia w spożyciu zostaną zniesione. Może więc w niedługim czasie odżyć na rynku angielskim przedwojenna praktyka kontyngentów wwozowych, oparta na dotychczasowych dostawach. Z praktyką tą należy bardzo poważnie liczyć się, gdyż Anglicy są do niej przez szereg lat przedwojennych przyzwyczajeni.

Wejście więc Polski na rynek angielski jak najrychlejsze jest choćby jeszcze i z tej racji sprawą konieczną.

SPRAWA UKRAIŃCÓW
z „SS-Division Galizien"

W czasie wojny niemiecko - rosyjskiej, przystąpili Niemcy do formowania oddziałów ukraińskich z terenów Małopolski Wschodniej, które z biegiem czasu przekształcili w dywizję, noszącą nazwę „SS-Division Galizien". *Dywizja ta odznaczała się szczególnym okrucieństwem w stosunku do Polaków i używana była przez Niemców do najohydniejszych akcyj policyjnych.* Pod koniec wojny dywizja ta znalazła się na terenach, które okupowały wojska angielskie.

W zeszłym roku sprowadziły władze brytyjskie z Włoch do Szkocji *przeszło 8.000 Ukraińców,* pochodzących z tej dywizji.

Rzecznik Foreign Office (angielskie ministerstwo spraw zagranicznych) interpelowany w tej sprawie oświadczył niedawno, że Ukraińcy ci zostali sprowadzeni na roboty do Wielkiej Brytanii, gdyż uważa się, że „pod nadzorem brytyjskim i na tutejszym terenie będzie ich można łatwo wykorzystać do pożytecznej pracy". Ludzie ci są zarudnieni na robotach rolnych w Anglii i Szkocji. Rzecznik Foreign Office nie mógł zaprzeczyć faktowi, że Ukraińcy ci sprowadzeni tutaj w zwartych jednostkach do tej pory pozostają w mundurach niemieckich. Nie mógł również wytłumaczyć, czemu ci Ukraińcy, jakkolwiek należeli do armii i powinni być traktowani jako jeńcy wojenni, traktowani są w Wielkiej Brytanii jako „osoby wysiedlone".

Wiadomo też, że nie przeprowadzono dotychczas zapowiedzianych w swoim czasie badań politycznych każdego z tych Ukraińców, celem wyłapania wśród nich zbrodniarzy wojenych.

—o—

ODSZKODOWANIA WOJENNE DLA POLSKI

Polska Misja Wojskowa w Berlinie komunikuje, że w ramach reparacyj wojennych Polska otrzymała w tych dniach z Niemiec, 50 wagonów maszyn do pisania, 40 wagonów łóżek szpitalnych, 20 wagonów chemikalii oraz przyrządów elektrotechnicznych i 250 motocykli.

FRANCISZEK KUŚ

Z CZASÓW OKUPACJI

(ciąg dalszy)

Święta Bożego Narodzenia w 1939 r. obchodzono **w** skupieniu i ciszy. Nędza panowała wielka, zwłaszcza wśród emerytów, którzy już czwarty miesiąc nie otrzymali emerytury. Moja wieczerza wigilijna nie różniła się niczym od wieczerzy dnia powszedniego, to jest herbaty z liści bez cukru i suchego chleba. Na stole nie było nawet opłatków, nie składaliśmy sobie życzeń. Pierwszy raz w życiu miałem taką wigilię, bo nawet w latach 1914-1918 dostawałem urlop świąteczny a na stole znalazły się opłatki, żur z grzybami i kluski ze śliwkimi. Mszy pasterskiej w nocy nie odprawiano.

Przed samymi Świętami przysłano do Czernichowa 170 wygnańców z Łodzi, którą przemianowano na Litzmanstadt (nazwisko generała niemieckiego z poprzedniej wojny który otoczony przez Rosjan zdołał się wyrwać z pierścienia). Wygnańców tych przewieziono z Krakowa podwodami do gminy czernichowskiej. Zaraz po Swiętach bawiłem w Wołowicach, gdzie wówczas rada gromadzka zarządziła zbiórkę zboża na ich wyżywienie.

Trzeba wspomnieć o losie wysiedleńców i z innych okolic Polski. Wysiedleńców tych przewozili Niemcy w nieopalonych wagonach towarowych, **podczas 30 stopniowego mrozu, zamrażając ich na śmierć.** I tak 12 stycznia 1940 roku potajemnie pogrzebano na cmentarzu Rakowickim 16 dzieci, 4 kobiety, 10 mężczyzn, którzy zamarzli na śmierć w czasie transportu.

Bestialstwo Niemców nie zna granic. Oto w r. 1939 przed wojną, Niemiec z Bielska nazwiskiem Beckmann dopuścił się ciężkiej obrazy Narodu polskego, za co skazany został na rok więzienia. Sąd apelacyjny w Krakowie pod przewodnictwem sedziego Frąckiewicza wyrok ten zatwierdził. W czasie okupacji w dzień Św. Szczepana urządzili Niemcy napad na mieszkanie wspomnianego sędziego, którego okrutnie skatowali, skatowanego ze schodów strącili — a jak chodziły słuchy — skatowanego w celi powiesili.

Od czasu do czasu dochodzą nas słuchy o morderstwach dokonywanych przez Niemców na działaczach polskich na Pomorzu, w Poznańskim i na Śląsku. Onegdaj dowiedzieliśmy się o rozstrzelaniu b. posła ludowego Peprawy i sekretarza Związku Zachodniego profesora Sroki.

Z obozu w Oranienburgu, gdzie są więzieni profesorowie Uniwersyetu Jagiellońskiego doszły wiadomości o śmierci **profesora Smoleńskiego i Estreichera.** Z naszych wybitnych działaczy aresztowali Niemcy **Wincentego Witosa, Macieja Rataja.** Wielu działaczy ludowych siedzi po więzieniach, jak **Stanaszek** z Makowa, **Książek** z Podgrabia. B. minister **Zygmunt Lasocki** siedział na Montelupich za to, że miał odwagę interweniować na rzecz niewinnie więzionych.

W części województwa krakowskiego włączonej do Rzeszy, władze okupacyjne zażądały od nauczycielstwa złożenia przysięgi na wierność Hilerowi. Naczycielstwo odmówiło. Władze niemieckie wstrzymały wypłatę zasiłków a szkoły pozamykały.

Dnia 19 stycznia 1940 r. przystąpili do niszczenia pomnika Kościuszki na Wawelu. Założyli liny do ciągników i pomnik zniszczyli.

Znowu przyszła do nas straszna **wieść o zamrożeniu 30 dzieci w Sandomierzu,** w czasie transportu.

Ciężka jest tegoroczna zima. Spadły wielkie śniegi. W styczniu mróz dochodził, względnie przekraczał — 30 stopni. Nasilenie mrozów postępowało seriami. Pierwsza seria była z początkiem stycznie, druga w połowie a trzecia z końcem stycznia i z początkiem lutego. Zimno i mróz potępuje silny wiatr wschodni.

Prócz mrozów odczuwamy katastrofalny brak węgla. Idąc 5 lutego (1940) ulicą Pańską widziałem jak do wozu naładowanego węglem podjechało niemieckie ciężarowe auto, zabrali chłopu węgiel, zostawiając go z próżnym wozem na ulicy bez pieniędzy.

Oszczędzamy, ile się tylko da. Jadamy tylko dwa razy dziennie.

Radio watykańskie w styczniu podało wiadomość o okrucieństwach Niemców dokonywanych na Polakach.

Wypuszczono profesorów U. J. z obozu. Przywieziono ich na Montelupich a potem zwolniono do domów. Do liczby zamęczonych profesorów w obozie jak Smoleńskiego, Estreichera, dochodzą Siedlecki, Kostanecki, Sternbach, Chrzanowski, Meyer, Horbacki (tych dwóch ostatnich z Akademii Górniczej). Jeżeli doliczymy do tego tych, co zmarli już w Krakowie po wypuszczeniu ich z obozu, jak Wilk (astronom), Hoborski (matematyk), Nowak (geolog), Kołaczkowski (historyk literatury polskiej), Włodek, Vorbrot (rolnictwo) i Wachholtz, to widzimy jaką szkodę poniosła nauka polska.

Według zeznań wiarogodnego świadka, z więzienia w Rzeszowie, przewieziono dnia 6 marca 1940 do Niemiec **Wincentego Witosa.** Ów świadek (mowa tu o śp. Hachlicy) spotkał go na peronie krakowskim. Ukłonił się Witosowi i przystąpiwszy do niego powiedział: „Cieszę się, że pan prezes jest na wolności". W odpowiedzi na to Witos coś mruknął, a w tym momencie jakiś mężczyzna złapał Hachlicę za ramię ze słowami: „Was wollen Sie?" Świadek w lot zorientował się w sytuacji i rzecz: „Widzę starego, utykającego człowieka i zapytałem się, czy mu czego nie potrzeba". Witos jakby przysłuchiwał się słowom Hachlicy a potem odszedł kawałek. Wybrnąwszy z tej syuacji Hachlica podszedł do rozwieszonego rozkładu jazdy szukając terminu odjazdu pociągu, a potem ulotnił się z peronu. Witosa wywieziono do Berlina w towarzystwie Gestapo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z NAD WARTY

LIST SPECJALNEGO

W drugiej połowie sierpnia b. r. miałem sposobność zwiedzić nieznaną mi dotąd część Polski a mianowicie województwo poznańskie z przyłączoną doń obecnie Ziemią Lubuską, województwo pomorskie i część województwa gdańskiego. Spostrzeżeniami moimi pragnę podzielić się z czytelnikami „Piasta", z których zapewne wielu nie zna naszych ziem północno - zachodnich i nie posiada o nich bliższych wiadomości.

Już wyjeżdżając koleją z Krakowa doznaje podróżny miłego uczucia. W Krakowie wsiada się do wagonów osobowych, przystosowanych do przewozu ludzi, wagony są czyste, okna oszklone i pociąg odchodzi punktualnie według rozkładu jazdy. Podróż do Poznania trwa jednak pociągiem osobowym blisko dwanaście godzin, gdyż jedzie się drogą okólną przez Płaszów, Oświęcim i Dziedzice do Katowic. Na przestrzeni między Katowicami a Poznaniem przykry jest jeszcze zbyt wielki natłok. Wagony są przepełnione podróżnymi. Na dalszych liniach pobocznych we województwie poznańskim i pomorskim, aż do samego Gdańska, nigdzie już nie ma zbytniego ścisku.

WYGLĄD MIAST PO WOJNIE

Stolica Wielkopolski, *Poznań* nie różni się co do ruchu ulicznego od Krakowa. Nie widać tam już nigdzie żadnych śladów niemczyzny, ale widać jeszcze zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi. Podobno uprzątnięto tam już wiele gruzów i odbudowano wiele uszkodzonych gmachów, ale mimo to ruin jest jeszcze tam sporo. Poza samym Poznaniem, inne miasta wielkopolskie nie ucierpiały wiele wskutek działań wojennych, a nieznaczne uszkodzenia, jakie były tu i ówdzie, zostały już prawie w zupełności usunięte, a o ile to jeszcze nie nastąpiło, to nie zwraca to szczególniejszej uwagi, bo zniszczeń tych jest niewiele. Wyjątek stanowi miasto *Piła*, które w lutym 1945 r. zostało zniszczone w okropny sposób. Dotąd widnieją ruiny, których jest kilkakrotnie więcej niż domów ocalałych lub odbudowanych już po wojnie. W Pile ujrzałem osobliwość, dotąd nigdzie nie widzianą, a godną naśladownictwa wszędzie. Po przejściu kilkaset kroków ulicą Warszawską od dworca kolejowego, przy małym placyku, z którego rozchodzi się kilka ulic, — zauważyłem na rogu ulicy Bolesława Bieruta wielką wielobarwną tablicę. Jest to dokładny plan miasta, na którym uwidocznione są wszystkie ulice, a obok planu znajduje się spis ulic z oznaczeniem, w której części miasta znajduje się dana ulica. Plan ten jest naturalnie wielkim ułatwieniem w orientacji dla ludzi przybywających do miasta a nieznających go.

Z pośród innych miast, widoczne są jeszcze poważne szkody *w Bydgoszczy* ale największe zniszczenie jest niewątpliwie *w Gdańsku*, który dotąd jeszcze leży co najmniej w trzech czwartych częściach, w ruinach. Komunikacja w Gdańsku jest dotąd jeszcze utrudniona z powodu uszkodzenia wielu mostów. Samo śródmieście jest prawie zupełnie zniszczone i wyludnione. Starożytny ratusz sterczy swą wieżą obok ruin dworu Artusa, podobno niegdyś najpiękniejszego gmachu w Gdańsku. Ruiny te są jeszcze dzisiaj widocznym dowodem polskości Gdańska w dawnych wiekach. Na frontowej ścianie ruin dworu Artusa, widnieją szczęśliwie ocalałe medaliony z wizerunkami królów polskich, których Niemcy nie usunęli.

Okolice Gdańska ucierpiały już w czasie wojny znacznie mniej. Gdynia i Sopot wyglądają prawie zupełnie normalnie.

WIEŚ WIELKOPOLSKA

O ile chodzi o zniszczenia wojenne po wsiach, to co do uszkodzonych lub zniszczonych budynków są one nie wielkie, jakkolwiek tu i ówdzie widzi się jeszcze zburzone zabudowania. Szkody wojenne wsi, polegają głównie na zniszczeniu inwentarza żywego, co utrudnia produkcję rolną.

Krajobraz wsi wielkopolskiej, jak w ogóle krajobraz Wielkopolski i Pomorza, różni się od krajobrazu Małopolski. Pomijając już Karpaty i Podkarpacie, kraj właściwie wiele się nie różni. Wyobrażałem sobie mylnie, że ujrzę rozległe równiny, może takie jak równiny nadwiślańskie, a tymczasem ujrzałem kraj falisty z licznymi wzgórzami, niewielkimi, a niekiedy nawet dość wysokimi. Wzgórza znajdują się nawet nad samym morzem np. koło Sopotu i Gdyni, a jeziora, których u nas w ogóle nie ma, są tam nie na równinach, ale w kotlinach pomiędzy wzgórzami. Wsie tamtejsze wyglądają właściwie jak miasteczka. Niektóre są rozrzucone wśród pól, — niektóre zbudowane zwarcie wzdłuż drogi. Drogi są bardzo dobre. Przeważnie jedna strona drogi jest brukowana a druga miękka. Są one dość szerokie a szerokość ta jest konieczną ze względu na przejazd po nich szerokich narzędzi rolniczych jak np. grabiarki i siewniki. Drogi są zazwyczaj obsadzone drzewami jak np. kasztany, lipy, topole, akacje, lub też drzewami owocowymi wysokopiennymi, które jednak przedstawiają widok dość smutny z powodu uszkodzeń od mrozów w czasie ostatnich ostrych zim. Zauważyłem również i w sadach tamtejszych znaczne uszkodzenia od mrozów drzew owocowych wysokopiennych, natomiast doskonale rosną w sadach i owocują drzewa owocowe półpienne i krzaczaste.

Pola widziane z daleka przedstawiają się jako niezbyt wydłużone czworoboki różnych barw. Nie widzi się tutaj nigdzie tych długich a wąskich pasków, oddzielonych od siebie miedzami a pociętych na stajonka kilkudziesięciometrowe. W Małopolsce jest to skutek nadmiernego a nieracjonalnego rozdrobnienia własności ziemskiej. Tutaj w ogóle nie ma takich maleńkich poletek a już najmniejsze stajonko ma chyba co najmniej hektar powierzchni a zwykle kilka a niekiedy nawet kilkanaście hektarów, zaś w dużych gospodarstwach, pozostających obecnie pod zarządem państwowym, nawet kilkadziesiąt hektarów.

JAK PRACUJĄ WIELKOPOLANIE

Chłopskie gospodarstwa tutejsze obejmują co najmniej ponad dziesięć hektarów a często nawet po kilkadziesiąt. Są także, choć bardzo nieliczne i małe gospodarstwa kilkuhektarowe, ale te nie są uważane za gospodarstwa rolne i nie stanowią one odrębnego warsztatu pracy, lecz należą do ludzi mających inny główny zawód i dochód jak np. do rzemieślników, nauczycieli, sklepikarzy itp.

Sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego, różni się bardzo od sposobów praktykowanych dotąd w Małopolsce, jakkolwiek opowiadali mi tutejsi starzy ludzie, że przed pięćdziesięciu laty i tutaj gospodarzyli podobnie, jak dotąd w Małopolsce. Np. ręką nikt już tutaj od dawna nie sieje. Każdy rolnik używa siewnika rzędowego a nauczyciel czy sklepikarz, który nie posiada własnego siewnika, pożycza sobie od sąsiada. Siewniki używane są szerokie. W każdym razie szerokości ponad dwa metry. Daje to w rezultacie oszczędność na czasie i pracy ludzkiej, która jest tu nadzwyczajnie ceniona i oszczędzana. Człowiek pracuje ręcznie jak najmniej a używa do pracy odpowiednich narzędzi, wskutek czego wydajność pracy rolnika jest tutaj kilkakrotnie większa, niż w Małopolsce.

Podczas gdy w Małopolsce na dwóch lub trzech hektarach pracuje nieraz cały rok rodzina złożona z kilku osób a jedna osoba z takim gospodarstwem na pewno rady by sobie nie dała — to tutaj w gospodarstwie np. czterdziestohektarowym pracuje cały rok pięć osób zdolnych do pracy a plony przeciętne z hektara osiągają wyższe niż w Małopolsce, jakkolwiek ziemia wielkopolska lub pomorska jest z natury mniej urodzajna niż małopolska.

Przyczyną tego jest sposób organizacji pracy oraz używanie odpowiednich nowoczesnych narzędzi i maszyn. Takie np. powszechnie znane w Małopolsce narzędzie rolnicze jak cepy, wymagające tyle siły ludzkiej, tutaj nie jest w ogóle używane. Również nie używają tutaj wcale sierpa a bardzo mało kosy lub motyki do okopywania ziemniaków. Takiego np. pracownika pracującego w rolnictwie, jakiego często widzi się na wsi małopolskiej, a który całymi dniami oprowadza po miedzy na sznurku jedną krowę, tutaj w ogóle się nie zobaczy. Wydajność pracy jest więc tutaj o wiele większa. Obecnie przybyło tu wielu repatriantów i nowych osadników z różnych stron Polski, którzy nie byli obeznani z nowoczesnym sposobem pracy w rolnictwie. Naogół jednak przejmują tutejsze metody pracy bez trudności. O ile znajdzie się czasem — co się zresztą rzadko zdarza — jakiś uparty konserwatysta, który trzyma się dawnych metod, to mówią tu o takim, że to jest jakiś pomylony *galicyjok z Kongresówki*.

OSADNICTWO POWOJENNE

W północno-zachodniej części Wielkopolski, w dawnych granicach naszych z przed 1939 r. było po wsiach dość dużo Niemców. Posiadali oni przeważnie najlepsze gospodarstwa po kilkadziesiąt hektarów a jeszcze więcej było ich w przyłączonej obecnie Ziemi Lubuskiej. Wielkie gospodarstwa, tj. po kilkaset a nawet kilka tysięcy hektarów, prowadzone są obecnie w całości pod zarządem państwowym, zaś mniejsze objęli indywidualnie osadnicy z różnych stron Polski. Przybywający osadnicy otrzymują tutaj gospodarstwa po kilkanaście hektarów. Wcześniej przybywający, otrzymywali gospodarstwa z zabudowaniami i inwentarzem martwym, który się na miejscu znajdował. Z inwentarza żywego zostawili Niemcy trochę bydła i świń, ale konie zabrali prawie wszystkie, gdyż z chwilą zbliżania się frontu w r. 1945, zaprzęgali konie do wozów, ładowali w pośpiechu to co uważali za najcenniejsze i wyjeżdżali w kierunku Odry i za Odrę. Ci Niemcy, którzy pozostali, zostali później wysiedleni, jakkolwiek dotąd jeszcze trochę ich pozostało, ale bardzo niewiele. Będą i oni wysiedleni w najbliższych tygodniach. Późniejsi osadnicy, dla których już nie starczyło zabudowań, otrzymali jedynie grunta w rozmiarze także po kiilkanaście hektarów oraz prawo tymczasowego zamieszkania przez trzy lata w budynkach przydzielonych już innym. W ciągu trzech lat, mają oni sobie pobudować potrzebne zabudowania. Dotąd pozostały jeszcze znaczne przestrzenie nie objęte i nie uprawiane przez nikogo. Te czekają na nowych osadników.

Jakkolwiek iinwentarz martwy, tj. narzędzia gospodarskie są tutaj w dość znacznych ilościach, to jednak wielką trudność sprawia brak siły pociągowej oraz trudności w nabyciu części zamiennych do narzędzi i maszyn. Nowi osadnicy obowiązani są do uprawiania całego obszaru im przydzielonego a ponieważ wobec istniejących trudności i niemożności nabycia potrzebnych nawozów nie mogą uprawić wszystkiego należycie, chcąc się wywiązać ze swego obowiązku, uprawiają wszystko, ale często niedokładnie i dlatego plony ostatnie nie są takie, jakie mogłyby być a i na przyszłość lepiej się nie zapowiadają. Ziemie tutejsze wymagają nawozów sztucznych i wapna i wkłady te opła-

Wielki proces polityczny

w Krakowie

W ubiegłym tygodniu po zeznaniach ostatniego z oskarżonych Niepokólczyckiego i świadków oskarżenia, przewodniczący Rejonowego Sądu Wojskowego — odroczył rozprawę do czwartku, do dnia 4 września br.

W dniu tym zabrał głos prokurator.

Sprawozdanie z dalszego przebiegu procesu podamy w najbliższym N-rze „Piasta".

I NOTECI

KORESPONDENTA „PIASTA"

ciłyby się niewątpliwie, ale niejeden osadnik nie może się na to zdobyć, zwłaszcza, że nawozów sztucznych nie można kupić za pieniądze, ale trzeba za nie dawać zboże, które potrzebne jest nie tylko na obsiew i potrzeby własne gospodarstwa, ale także i na podatek.

W lepszym położeniu niż indywidualne gospodarstwa osadnicze, znajdują się wielkie gospodarstwa pozostające pod zarządem państwowym. W niektórych takich gospodarstwach, zwłaszcza wzdłuż kolei powiatowej zachodniej części powiatu bydgoskiego, widać nawet uprawę bardzo intensywną jak np. kilkuhektarowe pola cebuli i buraków na nasienie. Na ogół jednak gospodarstwa państwowe również nie są w stanie zagospodarować całego obszaru ornego i ogromne przestrzenie w tych gospodarstwach leżą jeszcze odłogiem. Odłogi te nie tylko, że nie dają ziemiopłodów tak bardzo obecnie potrzebnych Polsce, ale jeszcze powodują zachwaszczenie sąsiednich pól uprawnych ostem, który łatwo i daleko się rozsiewa a zarazem w polach tych rozmnażają się myszy, nornice i chomiki, które grożą klęską sąsiednim polom.

W kilku miejscowościach słyszałem, że w sąsiedniej wsi są jakieś *poniatówki*, które to wyrażenie pierwszy raz w życiu słyszałem i którego zupełnie nie rozumiałem. Wytłumaczono mi, że tak nazywają tutaj gospodarstwa powstałe z parcelacji przeprowadzanej za czasów, gdy ministrem rolnictwa i reform rolnych był Poniatowski. Są to gospodarstwa małe, licho zabudowane i źle zorganizowane, na których właściciele ich wegetują podobno marnie.

ODŻYWIANIE I PRACA

Z tego, co dotąd napisałem, mógłby może czytelnik wnioskować, że w Wielkopolsce rolnicy sobie dobrze żyją a mało pracują. Tak jednak bynajmniej nie jest. Prawdą jest, że żyją stosunkowo nieźle, a o wiele lepiej niż rolnicy w Małopolsce, jednakowoż pracują więcej i wydatniej.

W broszurze Stanisława Szczepanowskiego, wydanej w r. 1888, a więc blisko przed pięćdziesięciu laty, pisał tenże autor, że przeciętny chłop w Małopolsce pracuje za ćwierć a jada za pół człowieka. To twierdzenie Szczepanowskiego było wówczas niewątpliwie słusznym a prawdopodobnie słusznym jest i dzisiaj przy porównaniu rolnika małopolskiego z rolnikiem wielkopolskim. Rolnik wielkopolski odżywia się i mieszka o wiele lepiej niż rolnik małopolski, ale też pracuje o wiele więcej a pracuje rozumniej i wydatniej.

Aby uzasadnić, dlaczego praca rolników wielkopolskich daje lepsze wyniki, należałoby omówić szczegółowo nie tylko organizację gospodarstw, różne rodzaje gleby i różnorakie tutaj stosowane płodozmiany i sposoby uprawy oraz nawożenia, jako też i różne kierunki hodowli zwierząt domowych. Te tematy nadają się jednak do szerszego omówienia w specjalnych pismach rolniczych. Tutaj ograniczę się jedynie do poinformowania czytelników „Piasta", że ogólne warunki tutejsze nie powinny zniechęcać ale przeciwnie — powinny zachęcać do osadnictwa na ziemiach tutejszych.

STOSUNKI SĄSIEDZKIE

Co do współżycia z ludnością tutaj zdawna osiadłą, to dotąd jest ono jak najlepsze. Tutaj nie są znane tak częste w Małopolsce swary sąsiedzkie i procesy o granice, o prawo przejazdu, o szkody polowe itp. Tutejszy chłop ma tyle pracy, że niema nawet czasu na bliższy kontakt z sąsiadami, a nie ma żadnych skłonności do szukania zatargów sąsiedzkich. Sąsiedzi widują się zazwyczaj tylko w niedzielę i święta przy kościele i odwiedzają się wzajemnie tylko w te dni. Nie ma tutaj takich częstych i gęstych jarmarków jak w Małopolsce i zwyczaju chodzenia do miasta bez rzeczywistej potrzeby. Na takie rzeczy ludzie tutaj wprost nie mają czasu. Stosunki bezpieczeństwa są też tutaj o wiele lepsze niż w Małopolsce. Rzadko słyszy się o kradzieżach. Narzędzia i uprząż można bezpiecznie pozostawić na noc na podwórzu. Drób jest często przez lato trzymany na polu w drewnianych, lekkich budkach a nie zdarza się, aby coś zostało skradzione. Zboże pozostaje często w stertach w otwartym polu.

WARUNKI DLA OSADNICTWA

Pisząc tę pochwałę Wielkopolski, piszę jedynie to, co widziałem, ale proszę czytelników nie uważać tego listu za nawoływanie do porzucania Małopolski a osiedlania się w Wielkopolsce. Jestem przekonany, że ten sam dobrobyt, jaki był tutaj przed wojną i do którego zwolna powraca tutejsza ludność, może być przy dobrej woli osiągnięty również i w Małopolsce. Komu jednak ciasno jest w Małopolsce, może tutaj znaleźć więcej miejsca i odpowiedni warsztat pracy, jakkolwiek obecnie osadnictwo na ziemiach tutejszych utrudnione jest poważnie warunkami prawnymi i materialnymi. Z gołymi rękami bowiem niczego zaczynać nie można. Praca jest tylko jednym ze współczynników produkcji, do której oprócz pracy jest jeszcze niezbędny kapitał i odpowiedni czas.

Hitler uzasadniał swe zaborcze plany koniecznością zdobycia przestrzeni życiowej dla narodu niemieckiego, bo Niemcy nie mogli żyć w ciasnocie. My obecnie w Polsce nie możemy skarżyć się na ciasnotę, bo Polska jest dość wielka i miejsca w niej powinno być dosyć dla każdego Polaka, jakkolwiek w obecnie jeszcze nieustalonych warunkach powojennych nie każdy może sobie znaleźć odpowiednie miejsce.

Ł.

Tam, gdzie szum Soły miesza się z poszumem smerków

(Dokończenie z nr. 32)

STRUKTURA ROLNA POWIATU ŻYWIECKIEGO

Do powiatu żywieckiego należy 13 gmin (w tym 2 miejskie) i 72 gromadami.

Według statystyki z r. 1931 ogólna powierzchnia powiatu wynosi 115.273 ha. Na ziemię orną przypadało wówczas 43.609 ha, na sady i ogrody — 1.238 ha, na łąki — 6.156 ha, na pastwiska — 15.040 h a,a na lasy — 50.230 ha.

Po wojnie zmniejszył się obszar ziemi ornej. Powstało to stąd, że okupant większe połacie ziemi trudnej do uprawy w terenach górzystych zalesił, częściowo zaś zamienił na hale wypasowe dla owiec i bydła, tak, że obszar ziemi ornej wynosi obecnie ponad 40 tysięcy hektarów.

Na terenie powiatu żywieckiego jest ogółem 21.143 gospodarstw rolnych, z tego:

do 2 hektarów jest	17.775 gospodarstw
od 2 — 5 ha jest	3.212 gospodarstw
od 5 — 10 ha jest	139 gospodarstw
od 10 — 20 ha jest	10 gospodarstw
20 — 50 ha są	4 gospodarstwa

powyższej 50 ha są 3 gospodarstwa a to Państwowa Stadnina Chowu Koni w Wieprzu (383 hektarów), majątek Polskiej Akademii Umiejętności w Lipowej, przeznaczony na cele produkcji roślinnej i hodowlanej (378 hektarów), majątek Gimnazjum i Liceum Rolniczego w Moszczenicy (96 hektarów). Majątki te powstały z rozparcelowanych obszarów dworskich na skutek wykonania reformy rolnej.

REFORMA ROLNA

Na mocy dekretu PKWN na cele reformy rolnej przejęto następujące majątki ziemskie: Moszczenica, Łodygowice, Łękawica Okrajnik, Sucha, Stary Żywiec, Lipowa, Wieprz, Sporysz, Rychwałd, Ślepień.

Z tego w majątku Rychwałd przeszło 26 ha stanowią drobne dzierżawy a posiadacze ich są chronieni ustawą o drobnych dzierżawach z 31 lipca 1924 r. w Ślemieniu zaś 40 ha przeznaczono na deputaty dla pracowników administracji leśnej, a reszta jest w drobnej dzierżawie, obszary zaś Wieprz, Lipowa, Moszczenica przeznaczono na cele, jak to zaznaczono.

Jak z powyższego zestawienia wynika, w powiecie żywieckim dominują gospodarstwa karłowate i małorolne, głód ziemi istnieje nadal, komasacja woła wielkim głosem o jej realizowanie, bo jakże często jedno pole gospodarza znajduje się na jednym groniu, a drugie po przeciwnej stronie wsi, na drugim, i to w odległości kilku kilometrów. Akcja komasacyjna była prowadzona przed wojną na dużą skalę, było nią objęte 14 gromad. Wojna przerwała te prace a akta natury technicznej i prawnej zostały przez okupanta zniszczone względnie wywiezione.

ZNISZCZENIA NA SKUTEK WOJNY

Ziemia żywiecka uległa wielkiemu zniszczeniu wojennemu. Tu trwała najdłużej okupacja. Wojska radzieckie a z nimi i wojska polskie były już pod Berlinem, a front niemiecki jeszcze się trzymał w górach żywieckich. Zniszczena, w niektórych wsiach powiatu, są olbrzymie.

W takim *Sporyszu*, na skutek działań wojennych, zostały zniszczone 134 budynki mieszkalne i około 500 budynków gospodarskich (stodoły, stajnie, szopy). W *Rajczy* zostało zniszczonych zupełnie 58 domów mieszkalnych, w *Jeleśni* zniszczono całkowicie 185, częściowo 111 domów mieszkalnych a 183 zabudowań gospodarskich. *W Sopotni Małej* uległy zniszczeniu całkowicie 83 budynki mieszkalne (częściowo 76), zabudowań gospodarczych całkowicie 80, częściowo 95. *W Lachowicach* 56 mieszkalnych 32 gospodarczych. *w Stryszawie* mieszkalnych 86, gospodarskich 18, *w Krzeszowie* 94 mieszkalne, 56 gospodarskich. *Stary Żywiec* uległ zniszczeniu w 90%, *Gilowice* w 60% itd.

Według Małego Rocznika Statystycznego, powiat żywiecki w r. 1931 — liczył ponad 130.000 ludności. Obecnie liczy ponad 115.000. Świadczyłoby to o b. dużym spadku ludności. Niestety nie udało mi się pozbierać cyfr, któreby świadczyły o stratach wśród ludności na skutek działań wojennych. Musiały być one znaczne, — jak o tym świadczą cyfry zniszczonych budynków.

Przeciągające się działania wojenne w r. 1945 na terenie powiatu odbiły się fatalnie na pogłowiu bydła, koni i owiec. Szczególnie daje się zauważyć ubytek koni, w stosunku do stanu przedwojennego. Pomoc z UNRRA —(powiat otrzymał 242 konie) to przysłowiowa kropla w morzu.

Tak zniszczenia wojenne z jednej strony, jak z drugiej głód ziemi musiały wpłynąć na stan emigracji na Ziemie Odzyskane. Wyjechało z powiatu kilkanaście tysięcy osób, przeważnie ludności rolniczej, by osiedlić się na starych Ziemiach Piastowskich.

Kiedy już jestem przy omawianiu spraw związanych z powiatem żywieckim, warto tutaj podkreślić *piękny epizod z wojny 1939 r.*

Oto na Prusowie (nazwa góry) nad wsią Milówką, okopał się oddział Obrony Narodowej, dysponujący trzema karabinami maszynowymi. Oddział ten potrafił wstrzymać natarcie Niemców od strony Kamesznicy i Nieledwi przez trzy dni, przyprawiając wojska niemieckie o bardzo ciężkie straty. Od strony Zwardonia biła na polską obronę artyleria niemiecka, bez rezultatu.

Po wykonaniu swojego zadania, bohaterski oddział polski wycofał się na wschód.

Eugeniusz Bielenin

TYGODNIOWY PRZEGLĄD POLITYCZNY

Obrady komisji ONZ dla spraw rolnictwa i wyżywienia

W Genewie odbywają się obrady *komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych dla spraw rolnictwa i wyżywienia*, przy udziale przedstawicieli 48 narodów.

Obrady poświęcone są sytuacji żywnościowej na całym świecie, jak również przedyskutowaniu programów poszczególnych państw w dziedzinie rolnictwa, żywności, leśnictwa rybołówstwa itd.

Wspomniana komisja ma zastąpć dotychczasową działalność UNRRA na odcinku przemysłu rolnego i produkcji żywności.

Komisja dla spraw rolnictwa i wyżywienia, wskrócie nazwana *FAO* (Food and Agriculture Organisation) rozwinęła swoją działalność w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych jako jedna z jej komisyj. Stała siedziba FAO mieści się w Waszyngtonie.

Dotychczas odbyto dwie doroczne konferencje, pierwszą w Quebec w roku 1945 i drugą w Kopenhadze we wrześniu 1946 r. Na konferencji kopenhaskiej, Polskę reprezentował ówczesny wicepremier Stanisław Mikołajczyk.

Przed rozpoczęciem obecnych obrad w Genewie ogłoszono sprawozdanie z sytuacji żywnościowej świata w latach 1947/48. Przegląd ten uwypukla groźną sytuację żywnościową, w jakiej znalazł się powojenny świat, z drugiej zaś strony obejmuje on środki zaradcze obliczone na dalszą metę.

W przeglądzie tym FAO stwierdza:

„Nie możemy sobie dalej pozwolić na niepowodzenia w akcji zwalczania ubóstwa i głodu, bo jeżeli tutaj doznamy porażki upaść może cywilizacja".

„Brak nie tylko zapasów żywności, ale również drzewa i innych przetworów leśnych, nasion, nawozów sztucznych, siły pociągowej i urządzeń gospodarstwa rolnego — stwierdza FAO — *będzie w dalszym ciągu odczuwała Europa i Azja w okresie 1947/48"*.

Na skutek ostrej zimy stopa życiowa większości państw europejskich *obniży się.* W Azji pozostanie ona zdaniem FAO, w dalszym ciągu bardzo niska, jeśli import zostanie podwyższony.

W okresie 1946/47 państwa deficytowe pod względem żywnościowym otrzymały od państw o nadwyżkach żywnościowych pomoc na globalną sumę 28 miliardów ton ziarna. *Minimalne potrzeby importowe Europy, Północnej Afryki i Azji w okresie 1947/48, FAO określa sumą 24 — 38 milionów ton, nie uwzględniając wcale zwiększenia racji chlebowych i pasz karmnych dla inwentarza żywego.* Tymczasem kraje o nadwyżkach zbożowych będą mogły dostarczyć tylko 30 — 34 milionów ton. *Brak jest więc 4 milionów ton zboża.*

Mimo pewnych większych zapasów ziemniaków, cukru i tłuszczów sytuacja będzie w dalszym ciągu ponura. Zakończenie działalności UNRRA i nagromadzone trudności w handlu zagranicznym pogarszają jeszcze bardziej sytuację.

Jeśli chodzi o odcinek zbożowy FAO następująco ocenia sytuację:

„Zbiory będą niższe aniżeli w r. 1946 z powodu ostrej zimy w Europie, rdzy (pleśni), w Indiach, posuchy w Chinach i nadmiernych opadów w Stanach Zjednoczonych. Jedynie w ZSRR i niektórych krajach Europy wschodniej zbiory zapowiadają się lepiej".

Jeżeli chodzi o ziemniaki, cukier, tłuszcze i oleje nastąpiła *nieznaczna poprawa. Wzrost produktów zwierzęcych osiągnął 60% stanu przedwojenego.*

FAO nawołuje do zwiększenia wydajności po przez mechanizację rolnictwa, zwiększenie produkcji nawozów sztucznych — słowem podniesienie poziomu kultury rolnej. W tym celu nawołuje *do utworzenia międzynarodowego komitetu*, któryby szczegółowo rozpracował plan ogólnoświatowej współpracy w dziedzinie zwalczania ubóstwa i głodu.

Jak wynika z przeglądu, konferencja genewska, ze względu na wagę omawianych zagadnień, nabierze specjalnego znaczenia, jako etapu uwolnienia ludzkości od nędzy i głodu.

Pierwsze dni konferencji stały pod znakiem prac organizacyjnych. Zebrani delegaci dokonali jednogłośnie wyboru przewodniczącego konferencji, którym został delegat szwajcarski dr. Fritz Wahlen. Jednocześnie wyłoniono komitet generalny, który ma zadecydować o przyjęciu do FAO nowych członków. W skład tego komitetu weszli przedstawiciele Chin, Afryki Południowej, Egiptu, Kanady, Chili, Czechosłowacji, Francji, Meksyku, Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych.

O członkowstwo FAO ubiegają się Australia, Finlandia, Sjam i Pakistan.

Miejmy nadzieję, że alarmujący stan produkcji rolnej na całym świecie przyczyni się do współpracy wszystkich krajów, biorących udział w konferencji, dla jak najspieszniejszego zaradzenia złu.

ZSRR RATYFIKOWAŁ TRAKTATY POKOJOWE Z SATELITAMI OSI

W dniu 29 sierpnia Prezydium Rady Najwyższej ratyfikowało traktaty pokojowe z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią.

Następstwa wejścia w życie traktatów pokojowych są następujące: 1) wojska sojusznicze powinny być wycofane w ciągu 90 dni z terytoriów tych państw. 2) Cztery mocarstwa powinny w ciągu roku powziąć decyzję co do przyszłości kolonii włoskich. Jeśli w tym czasie porozumienie nie zostanie osiągnięte, sprawa oprze się o Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych.

NOWY RZĄD W GRECJI

Po kilkudniowym przesileniu dotychczasowy minister spraw zagranicznych i przywódca partii populistów Tsaldaris utworzył nowy rząd. W skład tego rządu wchodzą prawie wyłącznie sami przedstawiciele populistów, ponieważ rokowania z innymi ugrupowaniami nie dały wyników. Obecnemu rządowi Tsaldarisa w kołach dyplomatycznych nie wróżą długiego żywota, gdyż nie posiada on dostatecznego poparcia w parlamencie. Powszechnie utrzymuje się przekonanie, że ze względu na wybitnie prawicowy charakter nowoutworzonego rządu, sytuacja w Grecji może ulec dalszemu zaostrzeniu, co odbije się również ujemnie na stosunkach międzynarodowych.

Jednostronny skład rządu Tsaldarisa jest ostro krytykowany przez prasę innych ugrupowań zarówno prawicowych, jak centrowych i lewicowych. Przywódcy wszystkich ugrupowań polityczących, stojący poza rządem, są temu rządowi przeciwni — opowiadają się natomiast za rządem opartym o szeroką koalicję — jako jedynym, który potrafiłby wybrnąć z obecnej trudnej sytuacji. Być może, że zanim niniejszy numer naszego tygodnika znajdzie się w rękach czytelników — Grecja będzie miała inny rząd, tym bardziej, że specjalny wysłannik Stanów Zjednoczonych do Grecji Henderson, zamierza przeprowadzić rozmowy ze wszystkimi przywódcami politycznymi.

PRZED ROZWIĄZANIEM SPRAWY PALESTYŃSKIEJ

Jak wiadomo, Wielka Brytania skierowała w swoim czasie sprawę Palestyny do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na nadzwyczajnej sesji Narodów Zjednoczonych powołana została specjalna komisja, która ma zadanie opracować projekt rozwiązania sprawy palestyńskiej, który ma być następnie zatwierdzony przez Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych.

Wedle ostatnich doniesień, prace tej komisji są już na ukończeniu. Obszar Palestyny ma być podzielony na dwa państwa, żydowskie i arabskie. Natomiast dla miejsc świętych ma być opracowany specjalny statut, no mocy którego będą one chronione i dostęp do nich będzie zapewniony.

Komisja domaga się przeniesienia do Palestyny 250 tysięcy Żydów znajdujących się obecnie w obozach, nie mniej jednak stwierdza przy tym, że „rozwiązania międzynarodowego problemu żydowskiego nie sposób znaleźć w Palestynie".

Poza tym komisja stwierdza, że jedność gospodarcza jest nieodzownym warunkiem życia i rozwoju kraju.

WYBORY NA WĘGRZECH

W niedzielę 31 sierpnia odbyły się na Węgrzech wybory do parlamentu. Wybory odbyły się spokojnie. Zwycięstwo odniosły stronnictwa wchodzące w skład koalicji rządowej, które uzyskały wedle dotychczasowych obliczeń 258 mandatów, Z tej liczby przypada na komunistów 97 mandatów, partię drobnych rolników— 67, partię socjal-demokratyczną — 66 oraz narodową partię chłopską — 39 mandatów.

Stronnictwa opozycji rozporządzać będą w nowym parlamencie 142 mandatami, a mianowicie: ludowa partia demokratyczna — 58, węgierska partia niepodległości — 53, niezależna partia demokratyczna — 18, partia radykalna — 6, ugrupowanie kobiet chrześcijańskich — 4, obywatelska partia demokratyczna — 3 mandaty.

Partie wchodzące w skład bloku rządowego uzyskały 3.007.027 głosów, co stanowi 60% wszystkich oddanych głosów. Ugrupowania opozycyjne skupiły 1.989.159 (40%) głosów.

PORADNIK PRAWNICZY

O ZASIŁKACH I POMOCY DLA POZOSTAŁYCH PO PELEGŁYCH UCZESTNIKACH RUCHU PODZIEMNEGO I PARTYZANCKIEGO

W Nr 16 „Piasta" z dnia 21.IV.1946 zamieściliśmy obszerny artykuł o prawie do zasiłków i pomocy, **należnych osobom pozostałym po poległych uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego,** na podstawie ustawy z dnia 23 lipca 1945 r. Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 180.

Podania o przyznanie powyższego prawa, powinny były być wniesione do właściwych komisji kwalifikacyjnych przed dniem 31 grudnia 1946 r. por rygorem utraty tegoż prawa. Wyjątkowo w ciągu roku 1947 mogły być wnoszone jeszcze podania w tym wypadku, jeżeli interesowana osoba dowiedziała się o śmierci poległego w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przed dniem wniesienia podania.

Wobec tego przepisu wiele osób utraciło już przysługujące im prawo do zasiłków i pomocy z powodu nie wniesienia w terminie właściwym podania do komisji kwalifikacyjnej.

Obecnie jednak termin wnoszenia podań został przedłużony ogłoszonym w Dzienniku U. R. P. Nr 52, poz. 280, rozporządzenia z dnia 19 czerwca 1947 r. — wedle którego roszczenie o zasiłki i pomoc winno być pod rygorem utraty prawa do tych świadczeń zgłoszone **przed dniem 31 grudnia 1947 r.** albo w ciągu 6 miesięcy od dnia powzięcia wiadomości przez osobę zainteresowaną o śmierci uczestnika ruchu podziemnego lub partyzanckiego, nie później jednak niż do dnia 31 grudnia 1948 r.

Wobec tego zwracamy uwagę zainteresowanym, **że** roszczenia swe powinni zgłosić jak najrychlej, tym bardziej, że zasiłki wypłacane są od 1 dnia miesiąca, w którym zgłoszono roszczenie. Wobec tego podania należy wnosić jak najrychlej.

Powołując się na artykuł nasz w tej sprawie, w Nr 16 „Piasta" z dnia 21.IV.1946 przypominamy, że podanie o zasiłki i pomoc z powołaniem się na odpowiednie dowody, **powinno zawierać wskazanie, do jakiej organizacji należała osoba poległa w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego, kiedy i w jakich okolicznościach osoba ta poległa, oraz w jakim stosunku do poległego znajduje się zgłaszający roszczenie.**

Podanie winno być wniesione do komisji kwalifikacyjnej Powiatowej Rady Narodowej w tym powiecie, w którym mieszka stale składający podanie. W miastach wydzielonych np. Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu itd. podanie powinno być wniesione do komisji kwalifikacyjnej Miejskiej Rady Narodowej.

WIADOMOŚCI Z CZECHOSŁOWACJI

CZECHOSŁOWACJA A ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

W niedzielę, dnia 24 sierpnia otwarta została w Mariańskich Łaźniach w Czechach, *międzynarodowa szkoła, urządzona przez Czechosłowackie Towarzystwo Przyjaciół Narodów Zjednoczonych*. Po przemówieniu urzędującego wiceprezesa Towarzystwa dr Wł. Prochazki, inauguracyjne przemówienie wygłosił czechosłowacki minister spraw zagranicznych *Jan Masaryk* na temat *„Czechosłowacja a Narody Zjednoczone“*. Minister Masaryk zaznaczył, że zwłaszcza małe państwa zdają sobie sprawę ze znaczenia i konieczności międzynarodowego bezpieczeństwa, *który by był w stanie odwrócić na zawsze niebezpieczeństwo wojny*. Już w XV wieku król czeski Jerzy Podjebradski chcąc zjednoczyć królów i książąt chrześcijańskich w obronie przeciw Turkom, uczynił próbę utworzenia międzynarodowego systemu bezpieczeństwa. Plan ten, który zdaniem ministra Masaryka jest bardzo podobny do nowoczesnych instytucji międzynarodowych, nie mógł być wówczas urzeczywistniony. Czesi jednak zawsze uświadamiali sobie znaczenie współpracy międzynarodowej. Świadczy o tym wielkie dzieło Komenskyego, Palackyego a wreszcie dzieło Prezydenta-Oswobodziciela T. G. Masaryka. Kiedy po pierwszej wojnie światowej naród czeski i słowacki odzyskał niepodległość, Czechosłowacja nader czynnie brała udział w pracach nad wytworzeniem międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa. Od roku 1918 opierała się czechosłowacka polityka o system bezpieczeństwa kolektywnego a głównie o Ligę Narodów. Było to dla nas wielkim rozczarowaniem — powiedział Masaryk — kiedy później Liga Narodów zawiodła.

Podczas drugiej wojny światowej hasłem walczących Czechów i Słowaków było: „Wolna Czechosłowacja w wolnej Europie“. Rząd nasz na emigracji obok innych sojuszników wziął udział w przygotowaniach do wybudowania nowej międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa, albowiem zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że byłby to zanik ludzkiej cywilizacji, gdyby świat nie posiadał międzynarodowej organizacji dla zabezpieczenia pokoju. Cały lud Czechosłowacji powitał założenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, ponieważ widział w niej urzeczywistnienie swego wielkiego ideału międzynarodowej współpracy. Z zadośćuczynieniem powitał fakt, że *w odróżnieniu od starej Ligi Narodów, w organizacji od samego początku wzięły udział Stany Zjednoczone i Związek Radziecki*.

Nie miałoby sensu, gdybyśmy ukrywali wielkie trudności, na jakie natrafia budowanie pokoju na świecie, który tak ciężko dotknięty był wojną. Nie wolno nam jednak ani na chwilę tracić wiary w Narody Zjednoczone. Musimy postawić sobie pytanie: „jaka dziś byłaby sytuacja, gdyby nie było Narodów Zjednoczonych?“ Trzeba widzieć wielki sukces już w tym, że sześć lat straszliwej wojny *nie zgnębiło woli narodów do pokojowej i demokratycznej współpracy*.

Jedną z dodatnich stron Organizacji Narodów Zjednoczonych widzi Czechosłowacja w tym, że pokój ma być zabezpieczony nie tylko pod względem politycznym, ale także przede wszystkim pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Za największy sukces uważamy przeto utworzenie Rady Gospodarczej i Społecznej. Minister Masaryk powiedział dalej, że nie jest jego zdaniem celowym, aby Narody Zjednoczone w szczegółach zajmowały się długoterminowymi zagadnieniami i aby wytworzyły przesadnie wielki aparat komisji i podkomisji. Narody Zjednoczone stopniowo mają rozwiązywać najbardziej naglące międzynarodowe problemy i uprościć swoją czynność tak, aby mogła być ona pojmowana przez prosty lud.

Następnie minister Masaryk oświetlił znaczenie sojuszu Czechosłowacji z Związkiem Radzieckim. Z swym zachodnim sąsiadem, Niemcami — powiedział Masaryk — mieliśmy przez całe tysiąclecie złe doświadczenie. Nasz stosunek do sąsiada wschodniego — Rosji — był zawsze bardzo dobry. Jest rzeczą naturalną, że Czechosłowacja należy do rodziny narodów słowiańskich. Minister Masaryk podkreślił, że Czechosłowacja zawsze była wiernym sojusznikiem dla wszystkich państw zachodnich i wschodnich, z którymi zawarła umowy.

W obecnych kursach, odbywających się w Mariańskich Łaźniach w Czechach zachodnich, bierze udział 130 zagranicznych słuchaczy. Z Wielkiej Brytanii przybyło 40 uczestników a liczbie reprezentowane są również Francja, Belgia, Szwajcaria, Szwecja, Dania, Polska, Jugosławia, Bułgaria, Stany Zjednoczone, Rumunia, Włochy, Grecja i Indie. Wśród słuchaczy są studenci, dziennikarze i politycy.

OD ADMINISTRACJI

Zawiadamiamy naszych P. T. Prenumeratorów, że z dniem 1 września b. r. zmuszeni jesteśmy podnieść cenę prenumeraty wraz z przesyłką pocztową na

zł. 100.— KWARTALNIE
zł. 200.— PÓŁROCZNIE
zł. 400.— ROCZNIE

Cena numeru pojedyńczego wynosi bez zmiany zł. 8. —

Prosimy o wyrównanie różnicy ceny prenumeraty do końca b. r. w kwocie zł. 30.—

LISTY ZE WSI

NA ZNANY TEMAT

Mimo zaostrzonej walki z bimbrownictwem i pijaństwem tak przez kościół, jak i przez czynniki społeczne — ludzie piją dalej. Piją jak pili. Szczególnie młodzież. Ta, wbrew wszelkim głosom o potrzebie trzeźwej pracy nad sobą, aby w przyszłości wypełnić życie treścią godną, mądrą i dobrą, upatruje sens życia w kieliszku wódki i pije. A potem się bije. Lokale zabawowe i weselne zamieniają się w szlachtuzy, a na dożynkach dosłownie dorzynają się i tłuką, jak na froncie. Płynie krew. Ubywa sił i ludzi — przybywa mogił i łez.

Wydaje się, że tu już żadna siła słów i przekonywań nie jest w stanie niczego konkretnego dokonać. Prędzej słoń przejdzie przez ucho igielne, niż słowo o trzeźwości dotrze do zachlapanej świadomości pijusa. Tacy wtedy zrozumią, gdy poczują. Oni muszą się bać. Dlatego walka z pijaństwem musi być uzbrojona w sankcje ostre i doraźne.

Czas więc najwyższy, aby organa bezpieczeństwa przystąpiły do jak najenergiczniejszej i absolutnie bezwzględnej walki nie tylko z wyrobem nielegalnym wódki, ale i z jej nadmierną konsumcją.

Polana

BUDOWA SZKÓŁ W SĄDECZYŹNIE

W powodzi publicystyczno-dziennikarskiej wrzawy, jaka towarzyszy wszelkim zjawiskom dnia dzisiejszego, a które niekiedy do złudzenia przypominają mocarstwową tromtadrację niesławnej pamięci sanacji, warto podnieść, podkreślić i ukazać szerszemu ogółowi każdy rzetelny wysiłek jednostki czy gromady, idący po linii odbudowy i rozbudowy odrodzonej Ojczyzny. Szczególnie jeśli o wieś chodzi. Dla zachęty i przykładu.

Takim drobiazgiem w skali państwowej, a przecież dla życia danej gromady faktem niesłychanie doniosłym *jest budowa szkół wiejskich samorzutnie i własnymi siłami chłopów dokonywana*.

Szczególnie godnym uznania jest — jak o Nowosądeckie chodzi — wysiłek małej i jednej z najuboższych wiosek powiatu — *Naściszowej*. Ta oto wioszczyna, po kilku miesiącach pilnej i ofiarnej pracy i niezmordowanych zabiegów jej dzielnego sołtysa *ob. Wygody*, oddaje z nowym rokiem szkolnym klasę dla nauki. Wprawdzie reszta budynku nie jest jeszcze wykończona, grunt przecież to, że dzieci nie będą się już tułać i gnieść po prywatnych izdebkach w ciasnocie i niewygodzie.

Polana

SANATORIUM DZIECIĘCE NA „GÓRCE“ W BUSKU — ŹRÓDŁO SIARKI I ZDROWIA

Chcąc zobaczyć, jak czują się dzieci umieszczone przez pow. Zarz. Ch. T. P. D. z Dąbrowy Tarnowskiej w Busku, udałem się tamże dnia 16.VIII br. Przewóz na Wiśle pod N. Korczynem kosztuje 50 zł. (taksa 20 zł.), które pobierają przewoźnicy, słusznie widocznie mniemając, że za zobaczenie Buska i to za mało...

Dalej, jazda na deskach P.K.S.-u, który może uchodzić za próbę sił, ale też pozbawia nas resztek dobrego mniemania o dobrej woli ludzi powołanych do naprawienia fatalnej drogi Solec — N. Korczyn — Busko-Zdrój, — drogi, którą tak często wozi się chorych i gdzie pełno kamieni wszędzie. W rowach leżą resztki samochodów, tak gdzie indziej na łom przydatnych — resztki walk.

Po godzinnym podrzucaniu w górę i we wszystkie możliwe strony, dostaję się do Buska, a raczej na „Górkę“ gdzie mieści się sanatorium w lasku — parku.

Zwiedzam, oglądam i... podziwiam. Dzieci obecnie 217.

Uprzejma pani dr. NN oprowadza mnie po Zakładzie zwiedzam więc Sanatorium „na codzień“ przy pracy. Jest sobota, a więc sprzątanie, kąpiel dzieci (dziś leżące — chodzące w poniedziałek). Widzę rząd łóżeczek na balkonie*) (kąpiel słoneczna) dzieci leżą w łóżeczkach gipsowych (przy chorobach kręgosłupa) z których obsługa ostrożnie je wyjmuje i niesie do łaźni — bądź też z gipsem na nodze czy ręce, którzy trzeba chronić przed zmoczeniem.

Trzyletni Karolek z gipsem na nóżce, korzysta ze zmiany bielizny pościelowej; wlazł w poszwę i kopiąc nóżką, krzyczy: „Karolka niema — szukajcie Karolka!“ — nie lubi kąpieli... Dzieci te, mimo ciągłego leżenia, czują się dobrze, zajadają właśnie jabłka, po drugim śniadaniu — są obstawione zabawkami — wszędzie widać opiekę i dużo serca i zrozumienia dla biednych, bo już w zaraniu życia chorych istotek, na gruźlicę kości, zniekształcenie itp.

Jak to już wspomniałem, Zakład podzielił dzieci na leżące i chodzące, które w roku szkolnym korzystają z normalnej nauki w gmachu sanatorium — pomoce naukowe otrzymują na miejscu. Pracuje tu 8 lekarzy i ok. 30 osób personelu pomocniczego.

Zakład posiada 40 morgów ziemi wraz z ogrodem i 12 krów własnych — tak, że mleko owoce i jarzyny prawie że pokrywają zaopatrzenie lecznicy; posiada również dla własnych potrzeb warsztaty: stolarski, ślusarski i szewski.

Dalej zwiedzam: osobną kolonię PCK, salę z aparatami Roentgena, salon z fortepianem, który właśnie zamęcza jeden ze „znawców“ muzyki, salę opatrunkową, pokój masażysty, izolatkę, lampę kwarcową która w zimie pełni funkcję słońca, ciemnię do wywoływania klisz. Na dole: pralnię, gdzie stosy bielizny sięgają sufitu, prasowalnię i szwalnię, oraz kotłownie**) i magiel. W kuchni gotują się olbrzymie kotły: kpusta, ziemniaki, kluski (na które na raz idzie 40 kg. mąki!) wszystko w fantastycznych ilościach, które z apetytem konsumują mali pacjenci.

W magazynach zapasy — przeważnie po-unrrowskie, bez których Zakład nie mógłby podołać zaopatrzeniu tak wielkiej liczby dzieci, które opalone i zadowolone nie bardzo chcą wracać... Dzieci z Ch. T. P. D. jest 40 — po raz pierwszy.

Sanatorium powstało przed 29 laty z inicjatywy dr. Starkiewicza, założyciela i dotychczasowego dyrektora Zakładu który chcąc poświęcić je leczeniu dzieci chłopskich, u ludu znalazł zrozumienie i wydatną pomoc w budowie.

Poznaję go — przemiły człowiek, staruszek już — ciągle zapracowany, zawsze na posterunku. To jeden z tych, o których się nie pisze, których się nic odznacza, a dla których największą nagrodą, to wdzięczność tych, którym uratował zdrowie a nieraz i życie, czy obronił przed kalectwem... Słusznie też cieszy się tu wielkim szacunkiem i poważaniem. Dobroć i serce które włożył w pracę całego życia — powraca do niego falą wdzięczności. Dzieci które wyleczone w jego Zakładzie, opuszczają go zdrowe, nie zapomną dobrodziejstwa nigdy...

Sanatorium „na Górce“ spełnia ogromnie ważną rolę — walcząc z gruźlicą kości, reumatyzmem, czy niedorozwojem — zniekształceniem kostnym daje zdrowie zaniedbanym dzieciom chłopskim, zasługuje na pełne poparcie tak władz, jako też całego — rozumiejącego niedolę chorego dziecka — społeczeństwa.

Zwiedzam jeszcze Busko - miasto. Niesłychanie wyboistą drogą szumnie zwaną „Al. Marsz. Roli - Żymierskiego“ dostaję się do stacji PKS na którego deskach, w ścisku nie do opisania, na pół żywa, dostaję się do N. Korczyna — po ciemku (bowiem to miasteczko zapomniane, nie posiada jeszcze prądu elektrycznego) dopłacając do tej operacji jeszcze obsłudze PKS-u równe 100 zł.

Nawet i tego nie żałuję i pojadę jeszcze kiedy po nasze dzieciaki — oby tylko po lepszej drodze i wygodniejszym środkiem lokomocji!

Maryla z nad Wisły

*) gdzie wywozi się je w łóżeczkach na kółkach, których komplet kosztuje 18 tys., a które zakład sprowadza aż ze Szwajcarii.

**) urządzenia do kąpieli siarczanki — chwilowo nieczynne

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

40 lat w służbie pielęgniarskiej

W dniu 17 sierpnia bież. roku zmarła w Krakowie ś. p. **Maria z Pieńkowskich Modrzewska,** siostra PCK.

Urodzona 2 sierpnia 1882 r. w Niemirowie na Podolu, jako córka lekarza — już od najmłodszych lat widziała swoje powołanie w służbie dla chorych. W 17 roku życia wstępuje na praktykę do szpitala — i z całą energią, zapałem i poświęceniem oddaje się tej szarej, a tak doniosłej pracy pielęgnowania chorych. Wyszedłszy za mąż za lekarza — nie przerywa swojej samarytańskiej służby, pełni ją na różnych posterunkach przez całą wojnę 1914 — 1918 i jest jedną z pierwszych sióstr utworzonego przez polską służbę zdrowia Wojskowego Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie. Tu przebyła kampanię 1939 i całą ukupację — oddając nieocenione usługi rannym i chorym żołnierzom. W czasie powstania warszawskiego, kiedy Szpital Ujazdowski, mimo chroniącego go znaku Czerwonego Krzyża, był bombardowany przez Niemców, siostry PCK dosłownie pod gradem kul wynosiły z palacych się budynków chorych i przenosiły ich na ul. Chełmską. I ta nowa siedziba szpitala została zbombardowana — a w jej gruzach oddał swe życie szereg lekarzy i kilkanaście sióstr P. C. K. Wśród odkopanych w gruzach trupów i rannych znaleziono też i siostrę Modrzewską, która jako ciężko ranna dostaje się w czasie ewakuacji Warszawy wraz z resztkami Szpitala Ujazdowskiego do Krakowa. Po wyzdrowieniu staje znowu do pracy w przygarniętych przez Szpital Św. Łazarza szpitalach warszawskich. Kiedy przyszedł moment wyzwolenia — a następnie powrotu do Warszawy szpitali warszawskich, zabrakło już sił siostrze Marii do powrotu do służby. Zostaje w Krakowie i tu pełni swą służbę niemal do ostatniej chwili w Centralnej Przychodni Leczniczej P. C. K.

W uznaniu Jej zasług oddanych w ciągu 40 lat Jej pracy odznaczono Ją srebrnym Krzyżem Zasługi, złotym Krzyżem Zasługi P. C. K., Krzyżem Zasługi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz licznymi medalami wojskowymi.

Jej żywot — to piękny przykład społecznej służby kobiety.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Pietras Franciszek wpłaca zł. 500 i wzywa pp.: Miecz. Wróbla, Tad. Chmiela, Franciszka Zimnego, Jana Kamińskiego, Mar. Brylę.

Franciszek Kudelski składa zł. 200 i wzywa pp.: Juliana Cabę Mar. Chrzostka, Tad. Derwisza i Marcina Blitka.

Stanisław Gumuła składa zł. 300 i wzywa pp.: Andrz. Adamczyka, Józefa Adamczyka, Józ. Jagiełłę, Jana Dubajko, Michała Łabuza, Stanisł. Kapinosa, Tomasza Łachuta i Ignacego Jajego.

Jan Rożek składa zł. 250 i wzywa pp.: Jana Sapetę.

Jaglarz Władysław składa zł. 300 i wzywa pp.: Jana Miksę.

Michał Syper składa zł. 300 i wzywa pp.: Jana Chrabąszcza, Stanisława Sieronia, Ludw. Ziobra, Józ. Głoda, Stan. Stępnia, Józefa Sypka, Jana Sienka, Wład. Morytka, i Tad. Bzdułę.

Alojzy Kopijasz składa zł. 200 i wzywa pp.: Winc. Barana i Franciszka Dybułę.

Franciszek Gronek składa zł. 250 i wzywa pp.: Franciszka Pyziora, Wład. Kozioła, Mich. Partykę, Ewę Dyjak, Bronisł. Armatysową, Jana Kępę, Stanisława Tęczę i Jana Czecha.

Franciszek Pelowiec składa zł. 300 i wwzywa pp.: Marę Drnzga, Adama Mariana, Stanisł. Kosibę i Franciszka Drozda.

Wład. Łazarz wpłaca zł. 100 i wzywa pp.: Wład. Kamysza, Piotra Wytrwała, Tom. Misiaszka, Stefana Łazarza., Badonia Stanisł., Fr. Konopaskę, Józefa Gałę i Józefa Porystka.

Marcinek Klemens składa zł. 300 i wzywa pp.: Ks. Józ. Klocha, Ks. Stanisł. Witka, Ks. Kaź. Muchę, Stan. Barana, Winc. Saletnika, Feliksa Szostaka, Ant. Szczawińskiego i Józefa Dziurę.

Maria Merchut składa zł. 500 wzywa pp.: Tad. Boducha, Stan. Augustyńskiego, Wład. Krawca i Stan. Kuliga.

Augustyn Mamulski składa zł. 250 i wzywa p. Romana Muchę.

Janina Dereniowa składa zł. 500 i wzywa pp.: Dr. M. Mackiego, Jana Wilka, Andrzeja Wilka i Ks. Dziek. St. Stępienia.

Niejadlik Michał składa zł. 250 i wzywa pp.: Andrzeja Lizaka, Józ. Curyłę i Józefa Sieraka.

Stanisław Stokłosa składa zł. 250 i wzywa pp.: Jana Mutę, Stan. Rokosza, Jana Topę.

Franciszek Sochacki składa zł. 200 i wzywa pp.: Wład. Babicza, Franciszka Kaletę i Franciszka Grabkę.

Józef Kozak — składa 250 zł.

Sroka Stanisław składa zł. 200 i wzywa pp.: Bol. Bętkowskiego, Wojc. Barana, Józefa Otwina i Jana Sendora.

Władysław Bednarczyk składa zł. 200 i wzywa pp.: Gagda Franciszka i Józefa Kota.

Józef Słusarczyk składa zł. 200 i wzywa pp.: Jana Szymoniaka, Franciszka Stojka i Ludwika Skowronka.

Składający wzywają wezwanycr do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Z WYDAWNICTW

JÓZEF WOJTYNA. — Zasady polityki handlowej i organizacji obrotu. Warszawa 1947. — Wydawca: Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza. Stron 114.

Na treść tej intersującej rozprawy składają się rozdziały: Rola gospodarcza wymiany. Rola gospodarcza handlu. Wymiana a rozdzielnictwo. Planowanie a wymiana. Koszty wymiany. Zasadnicze zagadnienia obrotu. Podaż. Hurt Zaopatrzenie producenta i obsługa konsumenta. Kwestia ilości ogniw pośrednictwa. Podział handlu na sektory. Kwalifikacje handlujących.

II korespondencyjny Kurs Budewnictwa

Z. M. W. R. P. „Wici"

„Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" na zlecenie Ministerstwa Odbudowy organizuje w okresie zimowym od 1 listopada br. II-gi ogólny Korespondencyjny Kurs Budownictwa. qb

Kurs ten podobnie jak poprzedni ma na celu:

1) pogłębienie wiedzy fachowej pracujących w swym zawodzie na wsi i w mieście rzemieślników budowlanych wszystkich stopni,
2) przygotowania do zawodu młodzieży pragnącej poświęci ćębisudown -wŁSHRDL SHDL MFW WFMMi święcić się budownictwu.

Kandydaci mogą składać podania wraz z życiorysem na adres: Korespondencyjny Kurs Budownictwa Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" — Warszawa, Bartoszewicza 3 do dnia 15 października br.

Bliższych informacji udzielają wszystkie komórki ZWM „Wici", oraz listownie za załączeniem znaczków Kierownictwo Kursu."

Z działalności pociągu sanitarnego P. C. K. w Krakowio

Czynny od roku już pociąg sanitarny PCK w Krakowie, należy do najlepiej zorganizowanych i wyposażonych — z trzech pociągów sanitarnych, zorganizowanych przez P. C. K. dla celów repatriacji.

Po szeregu podróży na teren Niemiec i Włoch — ostatnio na dyspozycję Ministerstwa Oświaty został skierowany do Gdyni, skąd przywiózł do Warszawy 595 dzieci polskich, które po trzymiesięcznym pobycie na koloniach w Danii powróciły statkiem „Batory" do kraju. Dzieci zdrowe i pełne energii życiowej, przejechały pociągiem z Gdyni do Warszawy, gdzie na dworcu oczekiwali na nie rodzice i przedstawiciele Zarządu Głównego P. C. K.

A pociąg — zabrawszy z Warszawy 30 dzieci z opiekunami, zaproszonych przez Włoski Czerwony Krzyż na trzymiesięczny pobyt w Wenecji — odjechał do Włoch, skąd ma przywieźć 700 Włochów, którzy ochotniczo wezmą udział w pracach przy odbudowie Warszawy.

PIĄTA LISTA OFIARODAWCÓW

KTÓRZY WYKUPILI CEGIEŁKI 1.000-ZŁOTOWE NA BUDOWĘ UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. WINCENTEGO WITOSA W WIERZCHOSŁAWICACH, POW. TARNÓW

1.	P. Sercnofeński Jan	1 ceg.
2.	„ Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza Kraków	2 „
3.	„ Rycek Romuald	1 „
4.	„ Ogrodowski Onufry	1 „
5.	„ Curuś Józef	1 „
6.	„ Burda Jan	1 „
7.	„ Wrzos Edward	1 „
8.	„ Olszowski Piotr	1 „
9.	Koło PSL Ujście Jezuickie	1 „
10.	Koło PSL Podlesie Dębowe	1 „
11.	Koło PSL Radgoszcz	1 „
12.	Koło PSL Dąbrowica, gm. Szczucin	1 „
13.	Koło PSL Korabniki	2 „
14.	Gmina Skawina-Wieś	3 „
15.	Koło PSL Wieliczka	2 „
16.	Okręgowa Mleczarnia Spółdz. Oświęcim	1 „
17.	Gminna Spółdz. Samopomocy Chłopskiej, Kobiernice	2 „
18.	Okręgowa Mleczarnia Spółdz. Kęty	2 „
19	P. Jarzyna Ignacy	1 „
20.	Koło Mł. W. „Wici" Polanka Wielka (ze zbiórki na dożynkach)	4 „
21.	Koło Mł. W. „Wici" Malec	3 „
22.	Zarząd Gminny PSL Szczurowa	8 „
23.	Zarząd Gminny PSL Węgrzce Wielkie	2 „
24.	Koło PSL Łuczanowice	1 „
25	Koło PSL Zielonki	1 „
26.	Koło PSL Kaszów	1 „
27.	P. Chrzanowski Stanisław	1 „
28.	Powiatowa Spółdz. Roln.-Handl. „Jedność" w Krakowie	25 „

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Andrzej Strojek, p. Henryka Klękowa Odpowiedzi wysłaliśmy listem w dniu 30 sierpnia br.

P. Władysław Kuczała. Poetą trzeba się urodzić. Prosimy o korespondencje, które — o ile się będą nadawać — zamieścimy. Pozdrowienie!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.

Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p. B-38701 Druk, „Prasa Demokratyczna", Warszawa, Śniadeckich 14.